

1

CIERPKI SMAK
»CZEREŚNI«

67/68

Spektakl sztuki Osieckiej *Apetyt na czereśnie* omawiamy z większym niż zwykle opóźnieniem. Premiera odbyła się w okresie letnim, a potem przez kilka tygodni przedstawienie nie było grane. Wznowiono je dopiero w połowie listopada. Sprawa byłaby zresztą bez znaczenia, gdyby nie to, że tymczasem na scenie Kameralnej Teatru Polskiego w Warszawie odbyła się premiera *Bliskiego nieznanego* Ściobora-Rylskiego. Tak więc publiczność ma teraz do wyboru dwie wersje dialogu rozwiedzionych (formalnie lub praktycznie) małżonków — przy ul. Foksal i, przyjemnie umuzykalnioną, na scenie en ronde Teatru „Ate-neum”.

Zbieżność pomysłów czy też chwytów literackich nie jest, jak wiadomo, zjawiskiem wyjątkowym; tym bardziej, że w przypadku Osieckiej i Ściobora-Rylskiego nie ulega wątpliwości, iż sztuki ich powstały „na wyraźne zamówienie społeczne”. Mówią o sprawach banalnych zapewne, ale niemniej bardzo istotnych: o trudnościach współzycia dwojga osób różnej płci, połączonych węzłami małżeńskimi. W dodatku mówią to w języku współczesnym, ukazują sytuacje typowe i osadzają je bardzo wyraźnie w dniu dzisiejszym, w naszym społeczeństwie: Publiczność — świadczy o tym m.in. zawrotne powodzenie obu spektakli — bardzo lubi ten gatunek repertuaru, potrzebuje go. Tak więc i treść i problematykę utworów podpowiedziała widowniom; formę „zamówił” teatr, zawsze chętnie wystawiający sztuki małoobsadowe.

W tych warunkach równolegle i niezależnie od siebie powstały dwa utwory sceniczne, w których zwaśnieni małżonkowie, udając ludzi całkiem sobie obcych, inscenizują dla siebie różne incydenty z własnej przeszłości — w nadziei, że w ten sposób może uda się coś wyjaśnić, naprawić, zmienić. W obu sztukach zabiegi te skazane są na niepowodzenie. Ale podczas gdy w *Bliskim nieznanym* autor obarcza odpo-

Teatr nr 24

15-31 XII 1968

wiedzialnością za rozbitcie związku przede wszystkim mężczyzną, Osiecka przypomina, że wina najczęściej bywa obopólna.

W *Apetycie na czereśnie* bohaterowie są już po rozwodzie. Spotkawszy się przypadkiem w pociągu udają, że się nie znają. Zaczynają się sobie nawzajem zwierzać i tak powstają scenki-etiudy, ilustrujące dzieje ich znajomości, małżeństwa, nieporozumień, drobnych zdrad. On jest inżynierem, ona też ukończyła politechnikę, ale „nie lubi swojego zawodu” — nie pracuje. On nie marzy o karierze, zadowolona go posiada na prowincji. Ona się nudzi, pragnęłaby wrócić do Warszawy. Mają dwoje dzieci, ale ten fakt zostaje przez nich właściwie tylko pobieżnie odnotowany; nie ma większego wpływu na ich sposób myślenia, czyny czy uczucia. Są egoistami, budzącymi tym większe współczucie, im bardziej są nieświadomi, jak bardzo wskutek tego ubożuchnia i marna jest ich egzystencja.

Osiecka nie potępia swych bohaterów, ani ich nie osądza. Pozwala im bronić się i wzajem oskarżać, wnioski pozostawiając widzom. Iga Cembrzyńska i Marian Kociniak zachowują ten właśnie ton relacji bez komentatora. Aranżując bardzo sprawnie scenki-etiudy (reżyseria Zdzisława Tobiasza) — będące zresztą dobrym sprawdzianem techniki aktorskiej i muzykalności wykonawców, rzecz jest bowiem ilustrowana piosenkami — nie starają się widza wzruszać czy umoralniać. To od niego zależeć będzie, czy wrażenia, jakie wyniesie z teatru, będą się czymś różnić od tych, które mu pozostają po plotkarskiej pogawędce przy kawie.